

Kalendarz w sprzedaży

„Przemysł ludu górskiego przewyższający lud w równiach jest prostym następstwem geograficznego położenia, z powodu ostrego klimatu ziemia nieurodzajna nie może mieszkańców gór wyżywić, muszą więc innymi sposobami opędzać się biedzie. Góral też dla swojej potrzeby jest cieślą, stolarzem, kowalem, rymarzem, szewcem, krawcem, tkaczem, pasterzem, furmanem, kupcem, a swoją drogą rolnikiem. Sam sobie dom zbuduje, sprzęty do niego zrobi, konia okuje, wózek wystruje, rolę uprawi i z małymi wyjątkami cały swój strój wyrobi. Z owczej wełny tkają sobie sami sukno na guńki (tak zwane cuchy), na spodnie; ze skór owczych mają kozuchy i serdaki; płótno na bieliznę i pościel, góralki robią ze lnu, którego dużo uprawiają”. Tak o tym, czym zajmują się górale, pisał w latach siedemdziesiątych XIX wieku w swych *Szkicach z podróży w Tatry* wielokrotnie przywoływany, najlepszy znawca Tatr okresu romantycznego ich zdobywania, Walery Eljasz Radzikowski.

Gdybyśmy jednak chcieli zobaczyć, jak wyglądał Podhalaanin przy pracy sto, sto kilkadziesiąt lat temu, srogo się zawiedziemy. Ówczesni tatrzańscy fotograficy nie interesowali się „reporterką”, utrwalali „krajowidoki”, „typy góralskie”, sławne postaci tamtejszych czasów, ważniejsze obiekty. Sporadycznie pojawi się góral z koniem, góralka dzierżąca grabie, jakiś góralczyk wśród stada owiec przy szałasie na hali – pasterstwo jako widowiskowy element krajobrazu zwracało na siebie nieco większą uwagę. Nie spotkamy tkaczki za krosnem, rozpędzonego koła wałaski, kowala kującego konia. Nikt też nie opisywał, jak działa młyn, dlaczego piły troca zatrzymują się same, gdy dojdą do końca pnia, dlaczego spod bijaca cieknie olej. Jan Reychman i Henryk Jost po latach pisali: „Trzeba powiedzieć, że prac tego rodzaju było wówczas niewiele, obiekty bowiem wiejskiego przemysłu czy rzemiosła, o ile nawet były opisywane, to wyłącznie przez etnografów (...). Należy jeszcze dodać, że w zakresie inwentaryzacji i badań nad obiektami budownictwa ludowego przeważała dążność do opisu budowli o charakterze sakralnym (...), budynków podworskich lub obiektów o charakterze ozdobnym (...), co było wyrazem dawnych tendencji w etnologii i historii sztuki; przedmioty te badano bowiem przede wszystkim jako obiekty artystyczne, mniej analizując ich wartości funkcjonalne”.

Kwerenda zbiorów fotograficznych Muzeum Tatrzańskiego w pełni potwierdza tę opinię. Zdjęcia pokazujące górali przy pracy sprzed wieku można niemal policzyć na palcach jednej ręki, więcej tego rodzaju motywów odnajdujemy dopiero wśród schedy po fotografikach okresu międzywojennego lub tuż powojennego. Z nich właśnie udało się ułożyć ilustracje do tego kalendarza: ze zdjęć Walerego Eljasza, Borysa Wigilewa, Włodzimierza Antoniewicza, Władysława Wernera i autorów nieznanych – ze szklanych klisz i czarno-białych błon negatywowych.

Dawne rzemiosło zostało niemal zapomniane, świadectwa inżynierskiego pomysłu się rozpadły, zgryzione zębem czasu lub zmasane ręką człowieka. Tylko zdjęcia i zamarte w bezruchu eksponaty muzealne dają dziś świadectwo niegdysiejszym zajęciom. Niech te odległe wspomnienia odmierzają nam dni roku dwa tysiące dwunastego...

Zbigniew Ładygin

Kalendarz w cenie 10 zł można kupić [tutaj](#).